Kuryer Poznański.

No. 206. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 11 września 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas Laffite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 września.

W kilku półurzędowych pruskich dziennikach znajduje się równobrzmiące doniesienie, pochodzące, jak się zdaje, z kanclerskiego biura prasowego, według którego w berlińskich sferach politycznych odbywają się narady względem przyszłego wyboru Papieża, mianowicie zaś względem warunków, pod jakiemi uznanie nowego Namiestnika Chrystusowego ze strony niemieckiego rządu ma nastąpić. Otóż głównym warunkiem uznania ma być żądanie, oparte na „historyczném prawie niemieckich cesarzów,“ by przyszły Papież uznał ze swéj strony konstytucyą niemiecką. Od wypełnienia tego żądania ma zależeć, czy państwo niemieckie nowego Papieża uzna, czy téż mu uznania odmówi. — Germania słuszne bardzo wobec powyższéj wiadomości stawia pytanie, jaka wogóle wspólność zachodzić może pomiędzy dawniejszém „heiliges römisches Reich deutscher Nation“, a dzisiejszém protestanckiém cesarstwem. Zresztą uważa przytoczony dziennik cały ten spór względem wyboru Papieża za płonną gadaninę, gdyż nie do księcia Bismarcka należy uznanie jego, lecz do katolickiego ludu w Niemczech i to do tego stopnia, że chociażby książę Bismarck uznania swego odmówił, a katolicki lud uważał wybór, dokonany przez Kardynałów, za prawowity, w takim razie lud ów w równéj mierze słuchałby rozporządzeń nowego Papieża, jak się teraz poddaje w Prusach władzy dyscyplinarnéj Piusa IX, mimo i wbrew paragrafu 1 prawa z dnia 12 maja 1873 roku.

Francuskie dzienniki dowodzą, jako państwo niemieckie przez zachowanie się swe wobec spraw hiszpańskich uświęciło politykę interwencyi. Pierwszym owocem jéj było wzajemne ostrzeliwanie się pomiędzy niemiecką łodzią kanonierską a baterya karlistów, zaczém niechybnie nastąpić muszą dalsze starcia. Jakby na potwierdzenie powyższych wywodów zamieszcza londyński Times wiadomość, że z dziewięciu niemieckich, hiszpańskich i angielskich okrętów wojennych strzelano na wojsko karlistów pod Zumaya, którzy téż z swéj strony strzałami odpowiedzieli. Times dowiaduje się prócz tego, że rząd niemiecki wszelkie czyni wysilenia, by gabinety europejskie nakłonić do czynnéj interwencyi w Hiszpanii. Według doniesień, z innego pochodzących źródła, nie zdaje się wszakże, ażeby te zabiegi niemieckie miały wszędzie na przychylne napotykać usposobienie, słychać bowiem, że jedyny austryacki okręt wojenny, który krążył na hiszpańskich wodach, otrzymał rozkaz oddalenia się ztamtąd. Dałby przez to gabinet austryacki dość jasno do zrozumienia, że przez uznanie rządu marszałka Serrano dostateczną dla polityki Niemiec uczynił koncesyą, ale daléj już się popchnąć nie dozwoli, przedewszystkiém zaś nie życzy sobie być wciągnionym do jakiéjkolwiek akcyi wojennéj. — Z teatru wojny w Hiszpanii nadeszła telegraficzna wiadomość do Times, że karliści oblegają miasto Pampelunę, które podobno nie zdolne jest dłuższego stawiać oporu. — Na wyspie Kubie odniosło podobno rządowe wojsko dość ważne zwycięstwo nad powstańcami, przy którem jeden z wybitniejszych dowódzców sił powstańczych, Garcia, miał się dostać do niewoli, a według innych źródeł nawet poledz.

Zebranemu w Genewie kongresowi Ligi pokoju złożył p. Garnier Pagès memoryał tyczący się wolności i nieutralności mórz, oraz zniesienia uprzywilejowanego korsarstwa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 3 września.

(Adres. — Sprawa ks. Dulińskiego przeciw ks. Dorszewskiemu. — Ks. kanonik Korytkowski.)

W Gnieźnie także adres do Kapituły pokryto kilkaset podpisami i już przez osobną deputacyą kapitule ten wyraz przywiązania do Kościoła oddano. Tenoru jednak adresu w téj chwili podać wam nie mogę, — zapewne interesenci sami w pismach ogłoszą.

Przypominacie sobie, jak ks. Duliński w Posener Ztg zaręczał, że sprawa nibyto roztrwonionych kapitałów przez zacnego ks. oficyała Dorszewskiego, — jest w biegu i nie przyniesie żadnéj klęski ani ks. Dulińskiemu, ani Posener Ztg. Wasz korespondent bowiem donosił, że się sprawa niebawem zakończy na korzyść oskarżonego niesumiennie. Tak téż istotnie być miało; sędziowie zabierali się do reponowania akt, bo nie było dowodów. Tymczasem ksiądz D. nowych postawił świadków i już nie „samych księży ani p. hr. Żółtowskiego i Siostrę Rozalią Aleksandrowicz,“ — ale rendanta magistratu p. Dobrowolskiego, i kilku z wyższego, a więc niezawisłego (w myśl jego) duchowieństwa, jako to: ks. Biskupa Janiszewskiego, ks. prałata Brzezińskiego, ks. dziekana Danielskiego, ks kanonika Krausa. Zeznania wszystkich tak były niepomyślne dla ks. Dulińskiego, że akta reponowano; a sąd księgi rachunkowe na ręce ks. Dyamenta odesłał ostatecznie. Po któréj tedy stronie jest ona „gehörige Blamage?“ niech każdy osądzi.

A więc ofiara, którą tak długo męczył najstraszliwszym z zarzutów — wobec sprawiedliwości uszła rąk tego procesującego ciągle ks. kanonika Dulińskiego. Ciekawiśmy, czy téż niedługo nie wystąpi z nowemi inkryminacyami, z któremi mu się tak powiedzie, jak z powyższą.

Słychać, że już za tydzień ma być uwięziony ks. kanonik Korytkowski, prawdopodobnie w Trzemesznie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać pobórcy cła Detmer w Grudziądzu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Dwie znakomitości** naukowe gościły wczoraj w Poznaniu: członkowie krakowskiéj Akademii Umiejętności pp. profesor dr. Łepkowski i dr. Józef Szujski. Pierwszy wczoraj po południu udał się z powrotem do Krakowa, drugi dotąd bawi w mieście naszém.

* **Przemysłowcom polskim**, mającym zamiar zwiedzić Wystawę warszawską, zwracamy uwagę na wezwanie pana dr. Szafarkiewicza, ogłoszone w dziale inseratów.

* **Szkoła przemysłowa** tutejszego Towarzystwa politechnicznego otworzoną zostanie na nowo prawdopodobnie dnia 6 października. Na lokal szkólny wybrano kilka sal w gmachu przy ulicy Jezuickiéj, w którym się dawniéj gimnazyum katolickie mieściło. Liczbę tygodniowo udzielanych godzin zwiększono z 12 na 15, gdyż prócz wieczornych lekcyi w dni powszednie od 8 do 10 wykładaną będzie nauka i w niedzielę od godziny 9 do 12 z rana. Podczas kiedy dawniéj uczono w szkole téj rysunków, modelowania, pisania i rachunków, mają téj zimy dwa ostatnie przedmioty być pominięte a natomiast zaprowadzoną nauka jeometrycznego i architektonicznego rysunku, tudzież fizyka i chemia. Rysunków i modelowania uczyć będzie pan Jaroczyński, rysunku jeometrycznego i architektonicznego tutejszy architekt pan Hartmann, fizyki i chemii nauczyciel przy szkole średniéj p. Kupke.

* **Kurs w rysunkach, fizyce i chemii** dla nauczycieli seminaryjnych z W. Księstwa Poznańskiego, prowincyi pruskiéj i pomorskiéj rozpoczyna się w Królewcu dnia 15 b. m.

* **Przed królewskim sądem XI** dywizyi w Wrocławiu toczy się obecnie proces kryminalny przeciwko 6 dragonom 2 szląskiego pułku dragonów No. 8. Oskarżeni dopuścili się w lipcu r. b., maszerując z zakupionemi remontami, we dworze w Targoszycach, w powiecie krotoszyńskim, znacznéj kradzieży wina przez włamanie się do sklepu.

* **Egzamin dojrzałości.** W Toruniu otrzymało w tych dniach trzech prymanerów wydziału realnego przy tamtejszém gimnazyum świadectwa dojrzałości bez ustnego egzaminu, od którego zostali w skutek dobrych prac piśmiennych uwolnieni, z wydziału zaś gimnazyalnego dwóch prymanerów. Przy gimnazyum w Grudziądzu uznano jednego prymanera za dojrzałego do słuchania nauk na uniwersytecie

* **Ksiądz A. Sklarzyk**, skazany przez sąd powiatowy w Pszczynie, na Górnym Szląsku, za rozszerzanie pism Bolandena na cztorotygodniowe więzienie, uwolniony został w drugiéj instancyi w Raciborzu.

* **Z Gąbinia** donoszą, że w gubernii suwałkowskiéj wybuchła zaraza na bydło rogate; w dwóch powiatach zabito 1000 sztuk. Rejencya gąbińska ogłosiła natychmiast po otrzymaniu téj wiadomości zakaz wprowadzania bydła.

* **Na kongres sanitarny** w Gdańsku wyjechali ztąd burmistrz p. Herse i radzca budowniczy miejski p. Stenzel.

* **Z Wróblewa** piszą pod dniem 9 września do Dziennika Pozn.:

„Dzień wczorajszy będzie pamiętny w naszéj okolicy a to z powodu zawiązania koła rólniczego włościańskiego. Na zebranie, które w tym celu zwołał p. Kurnatowski z Pożarowa, przybył patron kółek rólniczych p. M. Jackowski, miejscowy dziedzic, pan ordynat hr. Węsierski-Kwilecki, daléj okoliczni obywatele jak hr. Stefan Kwilecki, hr. Włodzimierz Bniński, Jarochowski, urzędnicy z ordynacyi wróblewskiéj i 40 kilku włościan. Po zagajeniu posiedzenia przez p. S. Kurnatowskiego i przemówieniu do zebranych patrona otwarto dyskusyą co do założenia kółka rólniczego; wszyscy obecni jednomyślnie uznali instytucyą tę jako pożyteczną i do kółka przystąpili. Do tak pomyślnego obrotu rzeczy przyczynił się głównie jako inicyator p. S. Kurnatowski, który od roku już umysły włościan przysposabiał i do przekonania ich trafił, jemu się téż za to powodzenie główna należy zasługa. To téż zebranie zaszczyciło go swém zaufaniem i obrało go prezesem kółka, a p. ordynata hr. Węsierski-Kwileckiego wiceprezesem, daléj obrano sekretarzem pana Wojczyńskiego, skarbnikiem sołtysa pana Stronczyńskiego, a członkami zarządu gospodarzy: pp. Boberskiego, Kowalczyka, Kaczmarka, Chojnę i Gorączkę.

P. S. Kurnatowski ofiarował kółku 10 szefli prześlicznego pirnawskiego żyta, które mają gminy odrębnie zasiać a na rok przyszły sprzętem się podzielić, a pan hr. Węsierski-Kwilecki zasilił hojnie kasę składką roczną w ilości 20 tal. Aby dać zebranym członkom wyobrażenie o odbywać się mających obradach, rzucono dwie kwestye czasowe: 1) jak należy postąpić z zasiewami oziminy wobec panującéj posuchy; 2. o zachowaniu kartofli na zimę, ażeby przy ciągłém przerastaniu i odmładzaniu w kopcach się nie psuły. W dyskusyi nad temi przedmiotami włościanie żywy brali udział. W końcu zachęcając do wytrwałości, pożegnał patron zebranie, na co włościanie serdecznie odpowiedzieli, składając obywatelom za ich życzliwość szczerą podziękę. Poczém rozjechali się zgromadzeni z błogiém zadowoleniem, że każdy z nich wedle możności przyczynił się do urzeczywistnienia prawdziwie obywatelskiéj sprawy.

Dowiadujemy się, że pan Ignacy Grabowski ma zamiar w majętności wronieckiéj założyć kółko rólnicze włościańskie.“

* **W katolickiém gimnazyum** w Ostrowie odbył się dnia 9 bm. pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego dr. Tschackert ustny egzamin abituryentów. Z czterdzieści abituryentów, którzy otrzymali świadectwa dojrzałości, uwolniono jednego w skutek dobrych prac piśmiennych od popisu ustnego.

* **Wybierającym się** na warszawską wystawę rólniczą udziela warszawski korespondent Czasu kilka praktycznych rad i wskazówek, które i my niniejszém przytaczamy, sądząc, że one i dla naszych wielkopolskich rólników, przemysłowców i turystów pożądanemi być mogą. Przedewszystkiém, kto ma jechać do Warszawy — pisze korespondent — niech zmieni pieniądze w domu, byle nie u nas, bo go sprytne tutejsze żydki grubo oszukają. Pod tym względem Warszawa nie różni się od Wiednia i Berlina. Dorożka w Warszawie z dworca do mieszkania płaci się z dużym pakunkiem pół rubla, ze średnim lub małym dość jest zapłacić 40 kopiejek. O mieszkanie w hotelu nie ma się co pytać, ale jest mnóstwo prywatnych po cenie od 1 do 4 rubli na dobę z pościelą i usługą. Dowiedzieć się o nich można w kantorze posługaczów publicznych. Posłańcy stoją do dyspozycyi przyjeżdżających na dworcach kolei. Odróżnić ich można po czerwonych czapkach z blaszkami. Są to wogóle bardzo wierni ludzie i można im wszystko powierzyć, a każde zlecenie wykonywają roztropnie i spiesznie. Pobierają opłatę za niedaleki kurs posyłki 15 groszy, za dalszy zaś 10 kopiejek. O wszelkie objaśnienia drogi itp. najlepiéj ich się pytać. Policyanci, chociaż liczni, nic nie wiedzą, chyba, że się trafi na Polaka, których, jak obecnie, wiele służy w policyi tutejszéj. Jedzenie w Warszawie po restauracyach nieszczególne, ale niezbyt drogie. We wszystkich drugorzędnych zakładach zjeść można obiad z piwem, *wódką i przekąską mniéj więcéj* za 60 kopiejek, to jest niecałego guldena; table d'hôte nigdzie u nas nie ma. W restauracyach pierwszorzędnych i handlach win jedzenie droższe, ale téż znacznie lepsze, wypadnie około dwóch guldenów.

Wystawa urządzona jest na placu Ujazdowskim, w okolicy miasta najpiękniejszéj. Dostać się na Wystawę najłatwiéj i najpewniéj piechotą, bo droga piękna; w omnibusie kurs płaci się 5 kopiejek, w dorożce 25 kopiejek z dalszych stron, a 20 z bliższych. Kto oprócz wystawy zapragnie obejrzeć miasto i okolicę, ten musi na to poświęcić kilka dni, z tych przynajmniéj jeden na obejrzenie Wilanowa. Komu te pobieżne szczegóły nie wystarczą, a będzie chciał Warszawę i okolicę poznać dokładniéj i poznajomić się z tutejszemi instytucyami, urządzeniami i zwyczajami, ten niechaj nabędzie wydany tu niedawno „Przewodnik po Warszawie i jéj okolicach“ Fryzego i Chodorowicza z drzeworytami i planem Warszawy.

W ogóle oszczędnie żyjąc, można się obyć 4 guldenami dziennie, licząc już w to mieszkanie i jedzenie. Bywając zaś w teatrach rządowych, robiąc wycieczki do Wilanowa, Bielan i t. p., można będzie całodzienny wydatek ograniczyć do 7 guldenów. Zresztą powtarzam, com już raz pisał, niechaj się nikt nie boi zdzierstwa w Warszawie, jeszcześmy do niego nie przyzwyczajeni.

Dla oryentowania się z wszelkiemi faktami bieżącemi, radzę co dzień przeczytać jeden z tutejszych Kuryerów, Codzienny lub Warszawski. Są to gazety specyalnie warszawskie, do których coś podobnego nigdzie nie można napotkać. Zrosły się one z życiem Warszawy tak dalece, że żaden najmniéj nawet wykształcony Warszawiak nie pójdzie spać, póki nie prze-

---

Tomasz Padurra.

Pyśma Tymka Padurry. Wydanie posmertne z awtohrafiw Lwów Nakładem knyharni K. Wylda 1874 z drukarni zakładu Ossolińskich 8. vol. str. 420.

(Zobacz Nr. 204).

(Dalszy ciąg.)

Wiersz Koszowy tak się zaczyna:

Na dołyni pry Czehryni
Wid pancirnych siaje szlach,
Witrok tyszkom konyt łyszkom,
Po buńczukach szach, szach!

Na dolinie przy Czehrynie
Od pancernych błyszczy szlak,
Wietrzyk z cicha goni trwogą,
Po buńczukach szach, szach!

Czatuj Laszku, hlanu w plaszku,
O! dałeko iszcze deń...
Hej! do czarky, procz jeńczarky,
Pidkowoczky dżeń, dżeń!

Czatuj Laszku, zajrzę w flaszkę,
O! daleko jeszcze dzień...
Héj do czarki, precz janczarki,
Podkoweczki dżeń, dżeń!

Siudy Dziubo, siudy lubo,
Se taneć nasz, se kozak...
Tylky błyżcze, mylsze... wyszcze,
Pid ruczeńku, tak, tak!...

Do mnie Dziubo, do mnie lubo,
To nasz taniec, to kozak....
Tylko bliżéj, miléj... wyżéj,
Pod rączkę, tak, tak!..

W Zaporożcu patryota polski i wróg Moskwy mówi o dawnych stosunkach Polaków z Zaporożcami:

Jidna maty, jidni chaty,
Razom w polu stawaw kisz:
Z Lachom byłoś, z Lachem żyłoś,
W jidnym horszku priw kulisz.

Jedna matka, jedne chaty,
Razem w polu stawał kosz:
Z Lachiem biło się, z Lachiem żyło się,
W jednym garnku przał krupnik.

Z wika wilni i swawilni
Nę puskały szabel z ruk;
Razom w radach, razom w zwadach,
Szczoż uradyły dla wnuk?...

Od wieków wolni i swawolni
Nie puszczali szabel z rąk;
Razem w radach, razem w zwadach,
Cóż uradzili dla wnuków?...

Znajem z wiści chto koryści,
Z naszych swarok wychladaw...
Z nychto zerno zijszło skwerno —
Bo jich woroh zasiwaw!...

Wiemy z wieści, kto korzyści
Z naszych poswarów wyglądał...
Z nichto ziarno brzydko zeszło —
Bo ich wróg zasiewał!..

Teper żnywo żne szczasływo
Na nędoli naszych lit...
Dawho znosym! alë skosym...
Nim dostyhne nużdy ćwit.

Teraz żniwo żnie szczęśliwie
Na niedoli naszych lat...
Długo znosimy! ale skosimy....
Nim dojrzeje nędzny kwiat.

Czyżto treba syły neba,
Szczob turnuty maniak z pnia?
Ono swysnem, w szabli błysnem,
Pide w rostycz Kacapnia!

Czyliż potrzeba siły nieba,
By potrącić bałwana z pnia?....
Tylko gwiźniemy, w szable błyśniemy,
Pojdzie w rozsypkę Kacapnia.

Wiersz ten tak się kończy:

Pid Hadiaczom stepy z płaczom
Wyhladajut spasiw ruk...
Biłuj ptachu zirwyś z prachu,
Koły błysne nasz buńczuk...

Pod Hadziaczem stepy z płaczem
Wyglądają rąk zbawicielów...
Biały ptaku zerwij się z prochu,
Kiedy błyśnie nasz buńczuk....

Któż nie zna Ukrainki Złota Broda? Wszakci już lat czterdzieści minęło, jak we wszystkich polsko-ruskich krajach powtarzają:

Wzletiw oreł na dubrowi
Po pid soncem witer hnaty;
Pryszła dumka kozakowi
Staru pieśniu zaśpiwaty.

Wzleciał orzeł na dąbrowie
Po pod słońcem wiater gonić;
Przyszła dumka kozakowi
Starą pieśń zaśpiewać.

Alë kozak mało znaje,
Win zrodiw sia na stepach;
Tylky z konem w poli hraje
Pry Dniprowych żerełach.

Ale kozak mało zna,
On zrodził się na stepach;
Tylko z koniem w polu gra
Przy Dnieprowych źródłach.

Do Wacława Rzewuskiego tak się zwraca poeta:

Prosty, prosty laszyj synu,
W waszij zëmli inszyj świt...
I kozak twoju rodynu
Iszcze znaw wid dawnych lit.

Daruj, daruj, laszy synu,
W Waszéj ziemi inny świat...
I kozak twoją rodzinę
Jeszcze znał od dawnych lat.

Nëjeden z was buńczuk maw
Żwawyj w poli mołodeć;
Nëjeden z was Turka hnaw,
Każut lude z Pidhoreć.

Niejeden z was buńczuk miał
Żwawy w polu młodziec;
Niejeden z was Turka gnał,
Mówią ludzie z Podhorzec.

Kołyb Polszcza rozum mała,
I nę była sia z Ordeju,
Szczeb kozacza zahulała
W Caryhradi iz toboju...

Gdyby Polska rozum miała,
I nie biła się z Ordą,
Jeszczeby kozacza zahulała
W Carogrodzie z tobą...

Czorne more stojit tycho,
Nëma czajki z kozakom;
Powałyło jakby łycho
Naszi zamky nad Dnieprom...

Czarne morze stoi cicho,
Nie ma czajki z kozakiem;
Powaliło jakby licho
Nasze zamki nad Dnieprem.

Wiersz kończy się wezwaniem do hetmańskiego dziecka:

Ćwite roża pry kałyni,
Kozak z konia pochyływ sia,
I z dumkoju pry dołyni
Na kulbaci położyw sia.

Kwitnie róża przy kalinie,
Kozak z konia pochylił się,
I z dumką przy dolinie
Na kulbace położył się.

No win o tym dobre znaje,
Spłyne szczaśtje jak woda,
Koły z namy zahulaje
Zołotoja Boroda...

No on o tém dobrze wie,
Spłynie szczęście jak woda,
Kiedy z nami zahula
Złota Broda...

Në hodyt sia dowsze spaty
Atamańskoji detyni,
Wona wynna dobre znaty,
Jaka roskisz na pustyni.

Nie godzi się dłużéj spać
Atamańskiéj dziecinie,
Ona winna dobrze znać,
Jaka rozkosz na pustyni.

Pryjdy do nas myłyj Lasze,
Pryjdy polskie het'mania:
Dziuba w bili ruky splasze,
Jak ty siadesz na konia...

Przyjdź do nas miły Lachu,
Przyjdź polskie hetmanię:
Dziuba w białe ręce klaśnie,
Jak ty siądziesz na konia.

A mołod'ciw gerełycia
Wskryczyt hurra! na zadi,
Wskyne szapky, pokłenyt sia
Zołotoji Borodi!...

A mołodców drużyna
Wskrzyknie hura! na tyle,
Podrzuci czapki, pokłoni się
Złotéj Brodzie!...

Mazepa był zawsze ulubionym bohaterem Padurry. Na jego cześć napisał dumę krótką, ale poważnego zakroju. Poeta śpiewa:

Oj ty pane Mazepo, ta ridnij het'mane!
Pokyż budesz z Lachamy zmowu tycho westy?

Oj ty panie Mazepo, rodzinny hetmanie!
Pókiż będziesz z Lachami zmowę cicho prowadzić?

czyta Kuryera. Dla obcych mogą być bardzo pożyteczne, jako wskazówki i objaśnienia codzienne.

* **Towarzystwo dramatyczne** pana J. Kalicińskiego występujące obecnie w Buku, da tamże, jak się dowiadujemy, jeszcze trzy przedstawienia t. j. jutro w sobotę, niedzielę i następny czwartek. Jutro grane będą: „Garibaldi" jednoaktowa komedya Rosena tłómaczona z niemiec. przez K. Chłapowskiego; daléj „Tajemnica" fraszka sceniczna w 1 akcie oryginalnie przez J. D. napisana i wreszcie „Zyd w beczce" komedya ze śpiewami w 1 akcie.

* **Lwowskie** „stowarzyszenie pracy kobiet" przysłało do Warszawy po informacyą do przewodniczego w Warszawskim Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet, z zamiarem otwarcia takiegoż zakładu we Lwowie.

* **Pan Swieczyn**, tłómacz „Epidemii" i kilku innych sztuk polskich autorów na język rosyjski, przekłada obecnie dla scen Petersburga i Moskwy komedyą Chęcińskiego p. t. „Szlachectwo duszy."

* **Pożar w Bobrujsku**, wybuchły przed kilku dniami, zniszczył przeszło 100 domów.

* **P. Kozieradzki**, artysta opery-warszawskiéj, zaangażowany został do Petersburga na reżysera opery włoskiéj.

* **Wdowa po śp. Stanisławie Moniuszce** urządza w Warszawie koncert z samych tylko kompozycyi niezapomnianego mistrza złożony. W koncercie tym, który się odbędzie dnia 20 września o godzinie pierwszéj w sali redutowéj przyjmą udział wszyscy znakomitsi artyści warszawskiéj opery, wypełniając program nader artystycznie ułożony.

Termin koncertu, przypadający po ukończeniu Wystawy rolniczéj, szczęśliwie jest obrany; spodziewać się zatém można, że wszyscy przybyli na Wystawę goście pospieszą na koncert, by tym sposobem uczcić imię nieodżałowanego mistrza polskiéj melodyi.

* **Straty od pożarów** w Królestwie Polskiém i Ziemiach Zabranych były według Gońca Urzędowego w miesiącu lipcu starego stylu następujące: gubernia kijowska poniosła 564,309 rubli straty; w gubernii łomżyńskiéj pożary zrządziły w ciągu miesiąca najmniéj straty, 3804 rubli; w suwalckiéj zgorzało na 8690, płockiéj 12,192, kaliskiéj 14,035, siedleckiéj 25,269, warszawskiéj 25,365, piotrkowskiéj 43,905, radomskiéj 53,192, kieleckiéj 53,826 rubli; najwięcéj było straty w lubelskiéj 95,950 rubli. Z gubernii Zachodnich najmniéj we wspomnionym miesiącu ucierpiała podolska 19,535 rubli; w wileńskiéj zgorzało na 25,759, mińskiéj 26,203, mohylowskiéj 41,767, grodzieńskiéj 50,490, wołyńskiéj 54,641, witebskiéj 90,954, kowieńskiéj 114,856 rubli; najwięcéj poniesiono strat w cytowanéj już powyżéj gubernii kijowskiéj 564,309 rubli. Ogółem w cesarstwie i Królestwie było w ciągu miesiąca 2142 pożarów, z których 1269 poszło z przyczyn niewiadomych, 507 z nieostrożności, 66 od piorunu, a 300 z podpalania dowiedzionego lub domyślnego. Straty wyniosły 6,653,370 rubli. Dodać tu jeszcze należy, iż znaczna liczba pożarów oczywiście nie weszła w obrachunek gazety urzędowéj; inaczéj po lipcowym pożarze Siedlec nie podanoby strat w gubernii siedleckiéj tylko na 25,269 rubli. Toż samo rozumieć należy o innych okolicach naszego kraju, dotkniętych zgubnemi pożogami.

* **Przy uniwersytecie** warszawskim mają być urządzone kursa teoretyczne i praktyczne dla kobiet, pragnących poświęcić się zawodowi felczerskiemu.

* **Granice miasta Warszawy** w r. 1873, według Dz. War, były następujące: Obwód miasta licząc wzdłuż wału, wynosił: od rzeki Wisły przy rogatkach Czerniakowskich do téjże rzeki przy rogatkach Marymonckich 5,500 sążni bieżących. Ogólna zaś powierzchnia miasta razem z ulicami, placami skwerami, ogrodami i cmentarzem Powązkowskim, wynosiła 784,814,4 sążni kw., mianowicie pod zwykłemi brukami 307,571,4 sąż. kw., pod brukami z kopersztejnów 2,663,1 sąż. kw., pod brukami z sześcianów porfirowych 3,956,3 sąż. kw., pod brukami żelaznemi 3,611,4 sąż. kw., i pod brukami asfaltowemi 833,6 sąż. kw.; pod trotuarami zaś: z marmuru 2,941,3 sąż. kw., z piaskowca 372,7 sąż. kw., z asfaltu 5,238,1 sąż. kw.; pod trotuarami granitowemi służącemi do przejścia w poprzek ulic 1,950, 2 sąż kw.; pod makadamem 32,235,5 sąż. kw; pod skwerami, ogrodami i cmentarzem Powązkowskim 180,822,7 sąż. kw.; pod niezabrukowanemi ulicami i placami 238,257,6 sąż. kw. Długość wszystkich kanałów miejskich wynosiła w 1873 r. 9,237 sążni bieżących.

* **Tegoroczna warszawska** wystawa rólnicza będzie bardzo obfitą; tak przynajmniéj się spodziewają pisma warszawskie. Do najpożądańszych przedmiotów i najciekawszych należeć będzie, jak donosi Gazeta Polska, praktyczne okazanie rezultatów uprawy płodów rólniczych na nawozach mineralnych i obornych, pozyskanych na polu doświadczalném w Nowéj Wsi u pana Mieczysława Huby, właściciela tego majątku. Okazy na tém polu wyprodukowane na różnych nawozach, będą jako jeden zbiorowy okaz umieszczone na wystawie oddzielnie od innych; dla lepszego zaś objaśnienia interesowanych pan Huba wypracował sprawozdanie na piśmie, zawierające wszelkie szczegóły niezbędne, i tablice z obliczeniami poniesionych na 300 prętową morgę kosztów nawożenia i zebranych z niéj plonów. Sprawozdanie to treściwe, bogate w dane i wskazówki, wyjdzie z druku w tych dniach, i każdy rólnik będzie mógł się go poradzić przed użyciem sztucznego nawozu. W czasach kiedy nawozy mineralne Ville'a tyle hałasu narobiły między rólnikami całego świata, pracowite badania pana Huby stanowią prawdziwą zasługę, a ogłoszenie ich wypadku prawdziwą dla kraju będzie przysługą, w któréj udział mają téż i pp. H. Wizbek i Z. Kozietulski; magistrowie nauk przyrodzonych b. Szkoły Głównéj, którzy wykonywali analizy podstawą obliczeń będące.

* **Na zjeździe archeologicznym** w Kijowie czytano, jak donosi Goniec Urzędowy, w dniu 29 z. m. na posiedzeniu sekcyi zabytków sztuki trzy następujące referaty: 1. O grobach słowiańskich na Morawach przez dra Bedę Dudika, w języku niemieckim. 2. O kurhanach grobowych w Poznańskiém, przez p. Działowskiego, w języku polskim. 3. O rozwoju cywilizacyi wschodnio-słowiańskiéj przed wtargnięciem Turków i Mongołów, przez p. Stojana Nowakowicza, w języku serbskim.

* **Sprawcą owych licznych pożarów w Królestwie Polskiém** ma być, jak donoszą Moskowskija Wiedomosti, szajka dziesięciu ludzi przybyłych z Galicyi. Doniesienie to zdaje się nie być bez podstawy, bo i Czas odbiera z Kielec wiadomość, że w tamtejszém więzieniu siedzi 15 letni chłopiec z Tarnowa, który przyznał się do podpalenia Staszowa, Pacanowa i Stobnicy. Opowiada on, że miał obiecanych sobie 40 rubli za każdy pożar, ale że nie wie, kto go namawiał. Według zeznań tego chłopca, wysłano takich podpalaczy ośmiu, naznaczając im, jakie miasto do każdego z nich należy. Kielce, według zeznań tego chłopca, nie leżały w jego obrębie. Czas wypowiada podejrzenie, czy czasem owe liczne podpalania nie mają związku z sektą Banasia, o którego sprawie dotąd nic nie słychać.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 12 września, Gwidona wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 30; zachód o godzinie 6 minut 24. Długość dnia 12 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 12 września 1635 zawarto 26letni rozejm ze Szwecyą w Sztumdorfie. — 1637 zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą. — 1683 obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego. — 1733 Stanisław Leszczyński powtórnie królem obrany. — 1831 bitwy w Zduńskiéj Woli i Łasku. — 1834 akt emigracyi przeciw działaniom Czartoryskiego.

(f.) **Kościan**, 9 września. (Pożar. — Sprostowanie. — Odpust.) Dzisiaj około 1 godziny w południe przeraził mieszkańców miasta naszego złowieszczy odgłos dzwonu z wieży ratuszowéj, który się zwykle podczas pożaru odzywa. Ponad starożytnym kościołem farnym wznosiły się niezmierne kłęby dymu tak, iż się zdawało, że pożar powstał w téj części miasta. Tymczasem wykazało się, iż miejscem smutnego i nieszczęśliwego wypadku było pole w pobliżu dworca kolei żelaznéj, na którém się przed czterema laty świetna wystawa kościańska odbyła. Na miejscu tém wybudował p. Stefan Chłapowski z Bonikowa folwark Grostwo. Tu pod nową, przed rokiem wybudowaną, z cegły i papą pokrytą stodołą stał stóg słomy, który się spalił, a od niego zapaliła się stodoła, w któréj miały się znajdować grochowiny, żyto, pszenica i jęczmień. Ogień tak był silny, iż w przeciągu dwóch godzin runęły wszystkie 4 murowane ściany. Stodoły ocalić nie było w mocy ludzkiéj. Licznie do gaszenia pożaru zebrani ludzie zdołali przecież tyle dokazać, iż się ogień nie przeniósł na inne, w pobliżu stojące zabudowania. Sprawcą pożaru ma być, jak słyszymy, kilkoletni chłopiec, który się w pobliżu stoga bawił zapałkami i tenże zapalił.

Pozwalam sobie sprostować wiadomość, podaną przez Szanowną Redakcyą w dzisiejszym (204) numerze Kuryera Poznańskiego pomiędzy doniesieniami miejscowemi i prowincyonalnemi, iż odpust, o którym tam mowa, nie odbył się w Miejskiéj Górce, ale w Górce Duchownéj pod Śmiglem.

Odpust ten, na który zbliska i zdaleka niezliczone przybywały tłumy pobożnego ludu, trwał przez cały przeszło tydzień i zakończył się dzisiaj. Z Kościana wyszła kompania d. 1 bm. rano po odbytém nabożeństwie w podominikańskiéj kaplicy Pana Jezusa i wróciła na drugi dzień wieczorem, a postępując w uroczystéj procesyi przez rzęsisto oświetlone miasto, udała się do kaplicy Pana Jezusa, gdzie na zakończenie odbyło się wieczorne nabożeństwo. Prócz tego udawało się wielu pobożnych pielgrzymów z miasta i parafii naszéj codziennie przez cały tydzień do Górki Duchownéj.

Próby machin i narzędzi rolniczych w Bolechowie pod Poznaniem.

Dnia 8 i 9 października br., tj. w czwartek i piątek od godziny 10 dnia każdego odbywać się będą w Bolechowie, odległém od Poznania 2 mile szosą, a ¼ mili od stacyi pocztowéj Murowana Goślina, próby machin i narzędzi rolniczych. Próby te urządza Zarząd Centr. Tow. Gosp. w porozumieniu z właścicielami miejscowych fabryk maszyn pp. H. Cegielskim i N. Urbanowskim, Romockim i Sp. oraz za uprzejmém zezwoleniem i pomocą właściciela Bolechowa, p. dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego.

Próbowane będą w polu rozmaite pługi nowszych systemów, kartoflarki, siewniki itd, oraz w podwórzu rozmaite narzędzia i machiny i to wobec komisyi złożonéj z kompetentnych znawców i sędziów, którzy z całą ścisłością naukową z użyciem siłomierza narzędzia i machiny badać będą i o każdém sąd swój orzekną.

Ważność podobnych prób powszechnie jest uznaną tak dla praktycznych gospodarzy, jak i dla fabrykantów machin, którzy naocznie przekonać się będą mogli o zaletach i wadach próbowanych machin i narzędzi.

Wstęp na rzeczone próby dozwolony każdemu interesującemu się sprawami rólnictwa, tak członkom jak niečłonkom Centr. Tow. Gosp. Program prób jest następujący:

Program prób machin i narzędzi rolniczych w Bolechowie pod Poznaniem.

§ 1. Miejsce prób. Próby odbywają się w Bolechowie pod Poznaniem, majętności p. dr. Zyg. Szułdrzyńskiego (2 mile pocztowe szoszą od Poznania a ¼ mili od stacyi pocztowéj Murowana Goślina.)

§ 2. Czas i trwanie prób. Próby trwają dwa dni, a mianowicie dnia 8 i 9 października i rozpoczynają się o godzinie 10 przed południem dnia każdego. Pierwszego dnia będą próbowane pługi, narzędzia rólnicze i machiny tylko w polu, drugiego dnia machiny i narzędzia rolnicze w polu i podwórzu.

§ 3. Dzień pierwszy dnia 8 października to jest w czwartek o godzinie 10 przed południem próbowane będą następujące narzędzia:

A. **Pługi.**

1. Pług Cichowskiego większy (dostawione przez fabrykę: H. Cegielskiego.)
2. Mniejszy (H. Cegielskiego.)
3. Pług Horsky'ego (H. Cegielskiego.)
4. Pług Niegolewskiego (N. Urbanowski i Sp.
5. Pług oryginalny angielski (N. Urbanowski i Spółka.)
6. Pług Mańkowskiego przez niego samego dostawiony.
7. Przegonowiec Schwankego (H. Cegielski.)
8. Spulchniacz arnswaldzki (H. Cegielski.)
9. Żelazne radełko jednokonne (H. Cegielski.)
10. Kultywator Kolemana (N. Urbanowski i Sp.)

B. **Brony.**

11. Brona Śląska (H. Cegielski.)

C. **Siewniki:**

12. Siewnik uniwersalny (N. Urbanowski i Sp.)

§ 4. Dzień drugi dnia 9 października t. j. w piątek o godz. 10 przed połud. próbowane będą następujące machiny:

A. **Kartoflarki:**

1. Kartoflarka Ostrowskiego, system Hansona uproszczony (H. Cegielski.)
2. Pług Howarda do wydobywania kartofli (N. Urbanowski i Sp.)
3. Kurtoflarka Kolemana (N. Urbanowski i Sp.)
4. Kartoflarka Muenstera (N. Urbanowski i Sp.)

B. **Inne narzędzia i machiny:**

5. Młynek Pernolleta do czyszczenia zboża (N. Urbanowski i Sp.)
6. Sieczkarnia ręczna (N. Urbanowski i Sp.)
7. Żelazna machina do bukowania koniczyny manežowa Hundta (H. Cegielski.)
8. Gniotownik do obroku ręczny (H. Cegielski.)
9. Siekacz ręczny (H. Cegielski.)

§ 5. Próby narzędzi rólniczych odbywać się będą z całą ścisłością naukową i z użyciem siłomierza przez komisyą z sędziów i znawców ad hoc wybraną, która wedle osobnéj instrukcyi sąd swój orzecze.

§ 6. Zestawienie ostatecznego sprawozdania na podstawie orzeczeń sędziów powierzone będzie osobnéj komisyi, wybranéj z grona sędziów.

§. 7. Nadto wybrana będzie komisya specyalna, składająca się z dwóch członków do przewodniczenia, kierowania próbami i utrzymania porządku na miejscu.

§ 8. Przysposobienie jadła i napojów, resp. urządzenie bufetu dla przybyłych gości powierzy się przedsiębiorcom, za poprzedniém porozumieniem.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 10 września. [Niemiecki urząd prawniczy. — Rada związkowa. — P. Gerlach. — Wybryki publiczności w Marburgu. — Wiadomości bieżące.] Nordd. Allg. Ztg donosi, że już w najbliższym etacie urzędu kanclerskiego będzie figurował niemiecki urząd sprawiedliwości (Reichsjustizamt) jako czwarty wydział kanclerskiego urzędu obok zarządu poczt, telegrafów i wydziału dla spraw alzacko-lotaryngskich.

Według National Ztg zbierze się Rada związkowa na pierwsze plenarne posiedzenie najrychléj ostatnich dni bm. albo nawet dopiero w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca. Natomiast mają się prace w wydziałach tego politycznego ciała rozpocząć już dnia 15 bm.

Kreutz Ztg dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że podanie się o dymisyą pierwszego prezesa sądu apelacyjnego w Magdeburgu, posła p. Gerlach jedynie spowodowane zostały, zabraniem przez król. prokuratoryą w Wohlau w Szląsku broszury, traktującéj o ślubach cywilnych i wytoczeniem mu na podstawie tego pisma procesu kryminalnego. Kreuz Ztg dodaje przytém, że p. Gerlach trzem królom pruskim służył z okładem lat 60 wojskowo i cywilnie, a przeszło 30 lat był pierwszym prezesem sądu apelacyjnego i członkiem rady państwa. Z broszurą ową inkryminowaną wystąpił on jedynie w zamiarze odwrócenia ciężkiego nieszczęścia, w chwili, kiedy prawo o ślubach cywilnych jeszcze nie było prawem obowięzującém.

Jakeśmy to przed uroczystością sedańską donosili, oświadczył protestancki superintendent Kümmel w Marburgu, że uważa kościelny obchód téj uroczystości za niestówny, na rozkaz wszakże konsystorza kasselskiego okazał gotowość do odprawienia uroczystego nabożeństwa. Pomimo to znalazł się w Marburgu dość liczny motłoch, złożony, jak Spener. Ztg wyraźnie zapisuje, nie z samych niewykształconych ludzi, który około godziny 10 wieczorem w przeddzień uroczystości zebrał się przed mieszkaniem superintendenta i zaintonował pod jego oknami straszliwe wycie, poczém wybił wszystkie szyby w jego domu. Nazajutrz rano o godzinie dziewiątéj odprawił pan Kümmel owe uroczyste nabożeństwo!

Względem utrudzeń komunikacyi nadgranicznéj ze strony rosyjskiego rządu mnożą się znów niezmiernie skargi pruskiego stanu kupieckiego. Wszelkie nadzieje, które w przeszłym roku budowano z powodu pobytu księcia Bismarcka w Petersburgu pod względem ułatwień granicznych, spełzły na niczém. Sprawa ta ma podobno znów zostać poruszona na przyszłéj sesyi sejmu pruskiego w formie interpelacyi.

Voss. Ztg donosi o zarządzonych środkach germanizacyi ze strony rządu pruskiego w Alzacyi, które się, jak to z uznaniem zaznaczyć należy, dziennikowi temu wcale nie podobają. Świeże koncesye na założenie szynków i karczem mają być tylko pod tym warunkiem nadal udzielane, jeśli one wywieszą godła w niemieckim języku. „Liberalna" natomiast Spener. Ztg uważa środek ten za bardzo słuszny i mądry, utrzymując, że niemiecka niedbałość pod względem „zewnętrznego patryotyzmu" oddziaływa niekorzystnie na wewnętrzne usposobienie.

Cesarz Wilhelm wydał rozporządzenie, przez Reich- und Staats-Anzeiger ogłoszone, w którém wypowiada podziękowanie za dowody przywiązania, wypowiadane mu ze wszech stron przy sposobności odsłaniania pomników i innych uroczystościach, a teraz przy obchodzie rocznicy sedańskiéj, uważając w tych objawach zadowolenie z nabytków, które wojna francuska w skutkach swych przyniosła.

* **Praga.** [„Frankf. Ztg" o stósunkach czeskich i wewnętrznych sprawach Austryi.] Wśród powszechnego szczucia prasy niemieckiéj na Słowian austryackich, wśród niemniéj powszechnego zachwalania specyalnego „liberalizmu" niemieckiego, według którego „liberalistom" Niemcom wolno robić co się podoba, a „feodalni" Czesi lub Galicyanie nie powinni ani tchnąć bez najłaskawszego pozwolenia, — zjawiła się w dziennikarstwie niemieckiém praca w Czechach godna ze wszech miar przeczytania. Mówimy o obszerném studyum, zamieszczoném we Frankfurter Ztg, roztrząsającém stósunki wewnętrze Austryi nie ze stanowiska liberalizmu berlińskiego i wiedeńskiego, lecz z punktu zapatrywania się byłego wolnego miasta Rzeszy niemieckiéj, które miało już dosyć czasu przekonać się własném dotkliwém doświadczeniem o znaczeniu liberalizmu pruskiego. Niepodobna nam tutaj, chociażby tylko streszczać téj wyczerpującéj pracy, godnéj uwagi myślącego czytelnika; podamy tylko w skróceniu wnioski autora jako wybornie malujące sytuacyą polityczną obecnéj chwili. Kiedy z powodu przybycia Franciszka Józefa do Czech jedni się zbytecznemi nadziejami unoszą, drudzy chcieliby zabić wszelką myśl pojednania, a do tych drugich należy pono nietylko prasa prusko-wiedeńska, lecz i większość gabinetu Auersperga, — nie od rzeczy będzie posłuchać co o tych sprawach mówi człowiek bezstronny, nachylający się nawet ku sposobowi widzenia niemieckiemu, ale pragnący podźwignienia Austryi, może w dalekiém przypuszczeniu możności... wyzwolenia Frankfurtu z objęć

Ide Sicz z Hordijenkom, w Krymi ždut pohane,
Czas za wilniśt' Wkrainy bunczuka pidnesty!...
Za Desnoju pry Horkach posered łycariw
Korol szwedźkyj do tebe wytjahaje ruky:
Tam wzbyłaś pisoń łuna, tut ładan z wiwtariw,
Boh z namy! po nas piśnia — wilni prawnuky!

Idzie Sicz z Hordienką, w Krymie czekają poganie,
Czas za wolność Ukrainy buńczuka podnieść!...
Za Desną przy Horkach pośród rycerzów
Król szwedzki do ciebie wyciąga ręce:
Tam wzbiło się pieśni echo, tu ładan z ołtarzów,
Bóg z nami! po nas pieśń — wolne prawnuki!

Do dziś dnia duchowieństwo schizmatyckie w Kijowie wyklina Mazepę, tak jak wyklina Bolesława Chrobrego. Oburzony na to poeta tak dumę swoję o Mazepie kończy:

Dawhożto iszcze bude mołytwoju w dzwonach
Pidkuplanyj otyrnyk czestne imja klaty?...
I na wiry znĕwahu pry tajni w pokłonach
Nĕwyłnykam nużdennym cara pomynaty?

Długożto jeszcze będzie modlitwą w dzwonach
Zakupiony ofiarnik zacne imię wyklinać?
I na zniewagę wiary przy tajemnicy w pokłonach
Niewolnikom znękanym cara uwielbiać?...

Pryjde czas, koły w świty prawdy sud nastane,
Wtohdi posoch i kryłas w jidnij szczeznut pliśni;
A na hrib twij w bezludi Mazepo het'mane
Wznese anhel narodiw kadyła i piśni!

Przyjdzie czas, kiedy w świecie prawdy sąd nastanie,
Wtedy berło i kryłas w jednéj szczezną pleśni;
A na twój grób w bezludziu Mązepo hetmanie
Wzniesie anioł narodów kadzidła i pieśni!

Duma o Swierczowskim, co dowodził kozakami w wyprawie Hospodara Iwoni, dłuższa jest od innych i wyraźnie pieśni ludowe odtwarza.

Biograf poety tak mówi o dokonanych przez niego do owéj chwili pracach.

Padurra mógł uważać zadanie, które sobie wytknął w roku 1823 na ławie szkólnéj w Krzemieńcu, napisania dziejów Ukrainy w pieśniach w jéj własném narzeczu, poniekąd za skończone. Ukraina dawna, jak ją sobie przez odczytywanie różnych rękopisów i wsłuchiwanie się w opowiadania ludowe przedstawiał, była już odźwierciadlona w jego ukrainkach i dumach. Szczególniejszéj tylko barwy i uroku dodały tym jego poezyom okoliczności, śród których je tworzył: wzgląd na stan obecny, na teraźniejszość kraju, wzgląd na lud prosty, dla którego je pisał, jak niemniéj pragnienie, powzięte wspólnie z Rzewuskim, wciągnienia Ukrainy do wspólnéj sprawy z Polską. Począwszy więc od Daszkiewicza aż do Mazepy, miał już dumę o każdym ze znaczniejszych swoich bohaterów. Rozumie się przez się, że tak Chmielnicki i jemu podobni, dla których jego pogląd na dzieje Ukrainy był za ciasny, których nie uważał za bohaterów, ale za wichrzycieli, za sprawców zerwania sojuszu z Polakami nadwiślańskimi i dzisiejszéj niedoli Ukrainy, nie znaleźli w tym szeregu znakomitości pomieszczenia dla siebie.

W ukrainkach natomiast przedstawił drugą stronę dawnéj Kozaczyzny, prawie wszystkie znaczniejsze jéj typy tak osób zbiorowych jak rzeczy, przedstawił: Siczowych, Lisowczyków, Nizowców, Regestrowych, Kozaków, Koszowych, Zaporożców i dzisiejsze ich szczątki, Czarnomorców przedstawił i głośne niegdyś z wypraw morskich czajki kozackie, a wszystko z przymieszkami i refleksyami na obecną niedolę kraju. W ukraince wreszcie „Lirniku" i „Burłace" dał niejako osobny obraz dzisiejszego stanu Kozaczyzny, a w „Ruchawce" i „Złotéj Brodzie" wyraził bliską przeszłość, jakiéj daléj pragnął i oczekiwał.

Rzeczywiście zawód poetycki Padurry skończył się przed rokiem 1730; a od tego czasu choć młody i wziętością wsparty, nic on już ważniejszego nie utworzył. Snop, jaki złożył na niwie ojczystéj, ma piękne kłosy, ale bogaty nie jest. Poecie brakło w dalszém życiu popędu tak, jak zawsze tchu mu do większych, na szersze rozmiary prac niedostawało.

Wyśpiewał rychło swoję piosenkę jak słowik na wiosnę i prawie umilkł, rozbudziwszy oczekiwania, których nie ziścił całkowicie.

Zresztą podróż po Kozaczyźnie stanowi najpiękniejszą epokę w jego życiu, przyjmowano go serdecznie, słuchano uważnie i uniesieniem otaczano. Kiedy przybył do Czarnomorców i śród licznego zebrania ukrainkę swoję Czarnomorzec wygłosił, rozczulenie nie miało granic. Dowódzca uznał go gościem od Boga zesłanym, pijąc do towarzyszów żałośnie powtarzał:

Zyjem na szczo? bjemoś za szczo?
A czeznem dla kocho?

A wszyscy ściskali ręce poety z najżywszem uczuciem.

W innym kurzeniu na uczcie wydanéj przez starszyznę śpiewał swego Lirnika. Gdy wygłosił zwrotkę:

Błohosławen nad kym hune
Chĕrewymyj joho hłas!...
Chto za nych tój mecz dwihne,
W czyi ruky podaść' z was..

Jeden ze słuchaczów ujął za szablę i zawołał: „Albo wedy nas, abo hyń." To ozwanie się zaentuzyazmowało masę słuchaczów, porwano na ręce poetę a śród odgłosu trąb, szczęku szabel i lecących w powietrze jołomów rozległ się nad brzegami Kubaniu okrzyk: hurrah!

Po roku pobytu na Kozaczyznie zdało się Padurze, że śpiewaniem i opowiadaniem przygotował już umysły Ukraińców do wspólnego z Polakami powstania, puścił się więc na wiosnę 1829 r. z powrotem na Podole i Wołyń. W czerwcu wybrał się ze Sławuty do Warszawy.

(Dokończene nastąpi.)

błogosławionéj jedności niemieckiéj. Otóż Frankfurter Ztg tak zamyka swoje długie i ścisłe wywody:

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na polityczne położenie Austryi, zawsze dojść musimy do przekonania, że narodowe nadzieje Czechów nie są tak całkiém pozbawione wszelkiéj podstawy. Żeby dojść do takiego przekonania, musi Niemiec zdobyć się na niejakie wysilenie, albowiem przy dzisiejszych stósunkach powodzenia Czechów są porażkami Niemców; lecz sami Niemcy austryaccy nie są wolni od obaw, bo czyż inaczéj prosta wieść o podróży cesarza do Czech mogłaby wywołać tyle pogłosek? Przypuśćmy, że to są szczere wymysły, lecz znaczenie powstania pogłosek bynajmniéj się przez to nie zmniejsza: jest coś, co je rodzi i żywi. Co? Oto, że nawet w kołach wierno-konstytucyjnych austryackich nie ma wiary w prawidłowy rozwój cesarstwa, a kto ze stanowiska zagranicznego bez uprzedzenia przypatruje się stósunkom, ten tém bardziéj nie może wierzyć w ich trwałość. Jeżeli rząd jest liberalny niemiecki, to tchnie nieprzychylnością ku Słowianom; jeżeli stér państwa ujmą Czesi pospołu z klerykalnymi, to przyjdzie pognębienie na Niemców; Madziarowie zaś w wygórowanéj dumie narodowéj mają się za powołanych do panowania nad jednymi i drugimi. Gdzież tutaj sprawiedliwość, która powinna stanowić podstawę państwa?...

Cbętnie to przypuszczamy, że ludy Austryi i jéj mężowie stanu z niekłamaném upragnieniem wyglądają drogi, któraby poprowadziła wszystkich do pomyślności wewnątrz a potęgi zewnątrz, — lecz drogi takiéj znaleść nie mogą.. W roku 1860 okoliczności wyjątkowo sprzyjały utworzeniu rządu i ustawy zapewniającéj trwałość: ludy były dalekie od rewolucyjnego rozdrażnienia, zjednoczone i gotowe popierać dzieło przebudowania państwa. Uprawnione odrębności i panujące uprzedzenia zarówno się dopominały uczciwego federalizmu; położenie zaś Austryi, jeżeli miała pozostać wielkiém mocarstwem w Europie, dopominało się władzy centralnéj i wspólnéj konstytucyi Rzeszy. Najprzód kraje pojedyńcze należało ugruntować na zasadach swobody i sprawiedliwości, następnie dać im zrosnąć się w Rzeszy, samę zaś Rzeszę ograniczyć do tego, co nieuchronnie musi być wspólne: godzi się przypuszczać, że ta droga, gdyby szło się po niéj wytrwale i wiernie, zaprowadziłaby do celu szczęśliwego!... Wstąpiono na drogę przeciwną: nie wiemy, czy już teraz nie zapóźno byłoby powracać. Kolejne to odmawianie samodzielności, to przyznawanie ustępstw, dowodzące słabości, podnosiło narodowe uczucia różnych plemion a podżegało do nadużyć. Te przesady nacyonalizmu mogą być przestrogą dla naredów, a zwłaszcza dla ludu niemieckiego. Nie mało jest takich pomiędzy nami, którzyby nasz lud ku podobnym przesadom i nadużyciom prowadzić chcieli. Jeżeli nadal będziemy tak stale przeceniali okoliczność pochodzenia naszego od rodziców niemieckich, jakeśmy do tego nawykli po wojnie francuskiéj, to wyrosną ztąd następstwa nieprzyjazne oświacie. Dojdziemy tam, gdzie się nie pyta: czy to jest prawdą czy fałszem? lecz gdzie się jedno wysławia, ponieważ jest niemieckie, a drugiém się pogardza, ponieważ jest obce...

Któż się ośmieli zaprzeczać ogromnego znaczenia związku narodowego, dla rozwoju oświaty całego rodu ludzkiego? Atoli człowiek wolny nie jest skrępowany przyrodzonemi warunkami narodowości; może je zastąpić własną pracą, udoskonalić, rozszerzyć. W wieku XVII i XVIII tysiące ludzi, częścią uchodząc od prześladowania religijnego, częścią szukając pomyślniejszego bytu, częścią zaś z innych przyczyn opuściły starą Europę. Zeszli się razem z Anglii i Szwecyi, z Niemiec i Francyi, z Hollandyi i Szwajcaryi. Różniąc się mową, obyczajami i wykształceniem, każda gromada wychodźców znalazła sobie przytułek i zbudowała nowy dom na szerokiéj przestrzeni między Oceanem Atlantyckim a Mississipi. Tak powstały kolonie północno-amerykańskie. Pojedyńcze osady łączyły się w stany, urządzone i kierowane podług zasad swobody i sprawiedliwości. Stany połączyły się w państwo na zasadzie federacyi. W roku 1606 przybyli do Wirginii pierwsi osadnicy, w r. zaś 1776, gdy Stany Zjednoczone ogłosiły niezawisłość od Anglii, stał już pod bronią naród, naród prawdziwy, którego nie utworzyła natura, ale był dziełem myśli człowieka. Mamy téż przykład na Szwajcaryi, jak się tworzy narodowość polityczna. W obu tych przypadkach działała zasada federalizmu, organicznie łącząca jednostki polityczne w państwo zjednoczone. Jeżeli narodowości austryackie już nie posiadają siły moralnéj do podobnego procesu, tedy wszelkie pojednania do niczego nie doprowadzą....

Trudno temu sądowi odmówić trafności, a może i pewnego proroczego widzenia niedalekich kolei, jeżeli zamiast warunkowego, położymy zakończenie wyraźnie twierdzące. Niemcy bowiem austryaccy nie są dziś zgoła usposobieni do federacyi, „nie posiadają siły moralnéj do podobnego procesu,“ a jeśli jéj w przyszłości nabyć mogą, nie wiadomo, czy Austrya tego doczeka właśnie z ich łaski, z ich nieusposobienia do swobody i sprawiedliwości. Potrzeba było czytać, co w ciągu ostatnich kilku tygodni pisano z powodu podróży cesarza Franciszka Józefa na przegląd wojsk pod Budwejsem, ażeby, się przekonać, jak Niemcom pragskim daleko do poczucia owéj sprawiedliwości, na których według założenia Frankf. Ztg powinnaby się odbudować Austrya. Z razu całkiém zaprzeczano wiadomości o téj podróży; potém gdy się potwierdziła, dowodzono, że cesarz nie zjedzie do Pragi; teraz gdy już przybył, starają się odjąć podróży wszelkie polityczne znaczenie, żeby zadusić wszelką myśl pojednania między monarchią a ludem. Deutsche Ztg zewsząd codziennie gromadziła argumenta, żeby przekonać, że cesarz nie przybędzie do Czech, „jako król przynoszący pojednanie,“ gdyż to podług niéj zaszkodziłoby „prawidłowemu i stałemu rozwojowi stósunków.“ Nie zgadza się nawet dać Czechom tyle, ile dano Galicyi: osobnego ministra bez teki... Tak to ze strony niemieckiéj rzeczy stały w przededniu przybycia Franciszka Józefa do Pragi.

* **Wiedeń**, 8 września. [Podróż cesarza do Czech i ćwiczenia wojskowe.] O pobycie cesarza Franciszka Józefa w Pradze donoszą następujące szczegóły. Dziś z rana o godzinie 9 był cesarz na mszy św. celebrowanéj przez Kardynała Arcybiskupa w katedrze. Od godziny 10 udzielał monarcha audyencye. Nasamprzód przyjmował deputacyą duchowieństwa pod przewodem Kardynała Arcybiskupa; potém przyszła koléj na szlachtę, która zbiorowo przyjmowaną była, nikt jednakże do cesarza nie przemawiał, tylko cesarz wdał się z niektórymi z obecnych panów w rozmowę.

Po usunięciu się szlachty przyjmował cesarz władze wojskowe a następnie koło poselskie pod przewodem marszałka sejmu, księcia Karóla Auersperg, który w następnych słowach przemówił do cesarza:

Koło poselskie tego kraju zbliża się do Waszéj Cesarskiéj Mości z winném uszanowaniem, aby w gorącém swém poczuciu dynastycznem złożyć hołd swój Waszéj Cesarskiéj Mości i z wiernem przywiązaniem wyrazić radość swoję, że Wasza Cesarska Mość kraj ten uszczęśliwić raczyłeś najwyższemi odwiedzinami swemi, aby w poczuciu ojcowskiéj swéj pieczołowitości przekonać się o postępie pokojowego jego rozwoju, o którego polepszenie według sił swoich stara się sejm krajowy, i które to zadanie oddaje on potężnéj pieczy Waszéj Cesarskiéj Mości.

Na przemowę tę odpowiedział cesarz:

Mocno się cieszę z tego, iż widzę zebraną w około mnie reprezentacyą sejmu Królestwa Czeskiego i serdecznie przyjmuję zapewnienie wierności i przywiązania, któreś Pan, Panie Marszałku, dopieroco wypowiedział. Starania sejmu, skierowane ku rozwinięciu interesów kraju, poparte będą zawsze najszczerszemi memi życzeniami.

Z kolei przyjmował cesarz reprezentantów miasta, którzy przybyli pod przewodem burmistrza Huleszy. Tenże prosił cesarza, aby zezwolił przedstawić sobie członków rady co téż w krótkiéj ceremonii nastąpiło. W końcu przyjmowany był namiestnik i wszystkie inne władze. Od godziny 12 w południe rozpoczęły się audyencye prywatne u cesarza.

Cesarz wyjeżdża jutro z rana o godzinie 3 do Brandeis. Jak słychać, chcą mieszkańcy Carolinenthal iluminować jeszcze raz w chwili, kiedy cesarz tamtędy przejeżdżać będzie.

* **Petersburg**. [Nowa pożyczka. — Wyprawa do Chin. — Szkoły marynarskie. — Straty od pożarów.] Zdaje się rzeczą niezawodną, iż rząd rosyjski zapewne jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zaciągnie znaczną pożyczkę 15 milionów funtów szterlingów, czyli około 100 milionów rubli za pośrednictwem Rotszyldów. W Petersburgu spodziewają się, że ta pożyczka zostanie puszczoną al pari, a więc będzie zaciągniętą na warunkach dla rządu korzystnych. Pieniądze uzyskane będą podobnie jak z poprzednich pożyczek obrócone na cele kolei żelaznych.

Do Petersburgskich Wiedomosti donoszą z Irkucka, że przybyła tam dotąd nowa wyprawa, któréj celem jest także zwiedzenie Chin środkowych. Naczelnikiem téj ekspedycyi jest pan Sosnowski, podpułkownik jeneralnego sztabu; należą do niéj między innymi jeden naturalista, jeden doktor itd., a nareszcie podporucznik Mitusowski, który przedtém zwiedzał źródła Irtyszu, step Gobi i Klasutaj. Ekspedycya jedzie głównie dla zbadania dwóch kwestyi: 1. plantacyi herbacianych i 2. stanu, w jakim się znajduje dungańskie powstanie. Uda się naprzód do Pekinu, a ztamtąd dopiero w głąb Chin, kierując się ku północno-zachodniéj bramie słynnego muru chińskiego, a potém przez Klasutaj i Gobi do górnego Irtyszu.

Kronsztacki Wiestnik donosi, że kwestya założenia szkół marynarki czyni znaczne postępy. Powzięto projekt otwarcia takich szkół w Poti, Jejsku i Niższym Nowogrodzie (nad Wołgą). W jesieni roku bieżącego oprócz istniejących już dwóch szkół białomorskich postanowiono otworzyć jeszcze sześć takichże szkół.

Według wiadomości, podanych w rosyjskim Gońcu Urzędowym, poniosły w lipcu starego stylu następne gubernie straty od pożarów przewyższające 200,000 rubli: kazańska 200,204, czernichowska 221,913, tombowska 289,757, włodzimierska 312,830, kurska 317,264, charkowska 357,735, razańska 407,333, moskiewska 920,705 rubli.

* **Paryż**, 8 września. [W sprawie wyborów uzupełniających. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Jeśli zajścia w innych departamentach, pisze korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, pójdą śladem tych, które w departamencie Maine et Loire obecnie się dzieją, to stronnictwo bonapartystowskie dobre będzie miało widoki W Anjou walczyć musi kandydat bonapartystów, pan Berger, nietylko przeciw całkiéj władzy prefekturalnéj, ale także i przeciw legitymistom, na których czele stoi Biskup msgr. Freppel. A jednak zdaje się, że ani prefekt, pan Merlet, ani Biskup, mają dość wpływu, aby podwładnych swoich utrzymać w ryzie. Merowie i pomniejsi urzędnicy usuwają się zręcznie z pod wpływu inspirowanego przez księcia de Broglie prefekta, równie, jak duchowni wiejscy od wskazówek msgr. Freppel. Włościanie przekonani są jedynie o tém, że chodzi albo o cesarstwo, albo o rzeczpospolitę. Merowie moralnego porządku widzą jasno, że w razie, gdyby stósownie do zleceń prefekta popierali u włościan kandydaturę septennalistycznego pana Bruas, straciliby niechybnie na téj niewdzięcznéj pracy wszystką swą popularność i tak więc cichaczem wolą pracować na rzecz p. Berger. Pomniejsi urzędnicy, sekretarze, biuraliści i t. d. mają więcéj zaufania do restauracyi cesarstwa, niż do trwałego utrzymania się septennatu i w tym téż kierunku postępują i działają; wpływ prefekta zmniejsza się jeszcze stósownie do odległości miejsc. Niższe duchowieństwo, powiada korespondent rzeczony, nienawidzi msgr. Freppel osobiście z powodu jego ambitnego i bezwzględnego występowania. Proboszczowie wiejscy nienawidzą rzeczypospolitéj, wolą przecież cesarstwo niż septennat. Wyższe duchowieństwo liczy się do legitymistów, atoli niższe sprzyja o wiele więcéj bonapartystom. Zupełny brak kandydatów legitymistycznych w tak rojalistycznym departamencie, jakim jest Maine et Loire, przekonało proboszczów wiejskich, jak mało odwagi zwolennicy hrabiego Chambord rzeczywiście posiadają. Nie wierzą oni już w przywrócenie dawnéj monarchii, a przekonani są o możebności restauracyi cesarstwa. Poczynają téż oni w tym duchu obrabiać włościan i tym, to zabiegom przypisać należy po części, iż w departamencie Calvados udało się bonapartystom wybrać pana Leprovost de Launay. Podobny duch panuje wśród duchowieństwa w departamentach Oise i Pas-de-Calais, gdzie także wkrótce odbędą się wybory uzupełniające. W departamencie Oise, gdzie niedawno jeszcze temu orleaniści tak wielu liczyli zwolenników, bardzo łatwo przyjść może do tego, że wybranym zostanie kandydat bonapartystów, książę de Mouchy. W każdym razie walka na seryo toczyć się jedynie będzie pomiędzy bonapartystami a republikanami.

W Caen wykazało się, jak Koeln Ztg się dowiaduje, przeniewierstwo finansowe, które dla handlu miejscowego najsmutniejsze wywołać może skutki. Aresztowano już z téj przyczyny dyrektora kantoru dyskontowego, którego dni kilka pilnie obserwowano, podczas gdy wszystkie jego książki starannie przeglądano. Deficyt ma być olbrzymi. Kapitał akcyjny w kwocie 2 milionów, oraz fundusze rezerwowe, które wynosić miały około 800,000 franków, wszystko to przepadło.

Journal de Marseille donosi, że obrońca pułkownika de Villette wezwał marszałkową Bazaine na świadki w sprawie jego klienta. — Marsylijski sąd wojenny skazał pana Barthélemy za bezprawne aresztowania z uwzględnieniem łagodzących okoliczności na 16 franków grzywien. Louis Brand i Bosc uznani zostali za niewinnych.

Marszałek Mac Mahon wyjedzie dnia 18 lub 19 b. m. do Lyonu.

Książę serbski wyjechał wczoraj przez Szwajcaryą napowrót do Białogrodu.

Książę Walii przybędzie tu zapewne jutro, zabawi dzień jeden i odwiedzi następnie księcia La Rochefoucauld-Bisaccia we własnym jego zamku.

Pan Rouher powrócił z Arenenbergu do Paryża.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Neumanna z Torunia, skazanego na banicyą, wywiózł wczoraj zrana komisarz policyjny do Bydgoszczy. Licznie zgromadzeni wierni żegnali czule swego kapłana, zachowując się jak najspokojniéj.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 9 września. Żółta febra rozpościera się coraz więcéj w południowéj części Unii i występuje miejscami z wielką gwałtownością. Zarządzono przeto ścisłą kwarantannę. — Jenerał Miles zadał klęskę szczepowi Cheyenne-Indyanów w Texas. — Według nadeszłych tu wiadomości z Kuby, miały wojska republikańskie odeprzeć atak powstańców pod Yarayabo. Powstańcy mieli 36 poległych, pomiędzy którymi znajduje się także dowódzca ich, Garcia.

Londyn, 10 września. W Bolton, w hrabstwie Lancaster, nie zgodzili się robotnicy w przędzalniach wełny i bawełny na proponowane im obniżenie płacy dziennéj o 5%; skutkiem czego końcem bieżącego tygodnia nastąpić ma w owych przędzalniach i faarykach zawieszenie pracy, przez co około 14,000 robotników bez zajęcia pozostanie. Również nie zgodzą się, jak się zdaje, na obniżenie najmu robotnicy w kopalniach i hutach w hrabstwach Durham i Lancashire.

Madryt, 10 września. Hrabiowie Hatzfeld i Ludolf przyjmowani byli we wtorek w konferencyi poufnéj przez ministra spraw zagranicznych, pana Ulloa.

Praga, 10 września. Cesarz wypowiedział w własnoręcznem piśmie, datowaném z Brandeis z dnia wczorajszego, całéj ludności wdzięczność swoję za przysposobione mu tak piękne i serdeczne przyjęcie.

Bukareszt, 10 września. Były prezes rady ministeryalnéj, jenerał N. Golesco, zakończył swe życie.

Paryż, 10 września. Journal officiel ogłasza nominacyą hrabiego d'Harcourt na posła do Bernu. — Syn byłego prezesa hiszpańskiéj rady ministeryalnéj, jenerała Zabala, przybył do Paryża i wyprawił do naczelnego redaktora dziennika l'Univers, pana Veuillot, świadków swych, żądając zadośćuczynienia za zamieszczone w rzeczonym dzienniku zaczepki przeciw jenerałowi Zabala. Pan Veuillot wymówił się od przyjęcia pojedynku z uwagi na to, że zaczepił tylko ministra Zabalę, nie ubliżając bynajmniéj jenerałowi osobiście.

Madryt, 9 września. Urzędowa Gaceta zamieszcza telegram z Hawanny z dnia 7 b. m., według którego dowódzcy powstańców, Garcia i Quesada, mieli popaść w ręce wojsk hiszpańskich w pewnéj utarczce, w któréj powstańcy stracili 58 ludzi poległych na polu bitwy. — W sobotę ma odbyć się solenne przyjmowanie hrabiów Hatzfelda i Ludolfa przez marszałka Serrano. — Na poniedziałek przysposabiają dla tych panów bankiet. — — Wojska republikańskie pod dowództwem jenera Pavia obsadziły miasto Alcaniz w prowincyi Teruel.

Madryt, 10 września. Jedyny okręt wojenny austryacki, który jeszcze krążył na wodach hiszpańskich, został odwołany.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Carogród, 10 września. Miasto Panderma nad morzem la Marmora obrócił w perzynę ze szczętem okropny pożar w nocy z soboty na niedzielę. Z całego miasta pozostało zaledwie 30 domów.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty. Z	godz.	min.	pora dnia.	Odchodzące poczty. Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	6	30	—
Ostrowa	7	50	—	Kórnika	7	—	—
Stęszewa	8	10	—	Stęszewa	5	30	wie-
Obornik	9	30	—	Obornik	6	—	czór
Wągrówca	6	15	wie-	Krotoszyna	8	10	
Kórnika	6	55	czór	Ostrowa	9	55	—
Pleszewa	8	15	—	Wągrówca	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni	11	45	—

Wystawa rólnicza w Warszawie.

* Komitet warszawskiéj wystawy rólniczéj zamieszcza w pismach warszawskich następujące ogłoszenie.

Z uwagi, że wzajemna wymiana myśli i spostrzeżeń, wyniesionych z tegorocznéj wystawy płodów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rólnego, wielce może się przyczynić do spotęgowania i uzupełnienia wpływu, jaki wystawy tego rodzaju powinny wywierać na rozwój i postęp rolnictwa krajowego, JW. jenerał-gubernator, w skutek przedstawienia Komitetu, decyzyą z dnia 23 sierpnia (4 września) r. b. nr. 17,530, raczył zezwolić na urządzenie w czasie trwania obecnéj wystawy publicznych konferencyi, w celu rozbioru i przedyskutowania następnych przedmiotów:

1. Jakie są najwłaściwsze i najtańsze sposoby zadrzewiania nieużytków?

2. Jakiemi środkami można podnieść sadownictwo w ogóle, a wszczególności w małych gospodarstwach?

3. Jakie są doświadczenia z wyrobu i użytkowania torfu?

4. Czy w obecnych warunkach nie należałoby powiększyć uprawy roślin pastewnych, a mianowicie jakich?

5. Jakie zostały osiągnięte rezultaty z uprawy łubinu na większą skalę?

6 Wobec wysokich cen inwentarzy żywych, jakiemi środkami podnieść hodowlę bydła, oraz jakie ku temu wybierać rasy?

7. Jaki byłby najdogodniejszy sposób zużytkowania nabiału i rozwinięcia gospodarstwa mlecznego?

8. Czy nie byłoby korzystnie, aby termin odbywania jarmarku na wełnę w Warszawie był opóźniony, oraz jakie zmiany należałoby zaprowadzić w dotychczasowéj organizacyi tegoż jarmarku?

9. Jakie rasy trzody chlewnéj są najodpowiedniejsze do hodowli i jaki jest najwłaściwszy sposób ich żywienia i zużytkowania?

10. Jaki system ulów należy przyjąć do racyonalnego prowadzenia pszczelnictwa?

11. O ile użycie sztucznych nawozów i jakich mianowicie obecnie byłoby na czasie?

12. Czy fabryki krochmalu i mączki kartoflanéj mogą być z korzyścią rozpowszechnione?

13. Czy wprowadzenie ogólniejsze żniwiarek i kosiarek może być obecnie u nas korzystne?

14. Jakie rezultaty osiągnięto przez używanie parowych młocarni?

15. Czy użycie ogólniejsze siewników rzędowych do siewu zboża byłoby korzystne?

16. Jakie zostały osiągnięte rezultaty z drenowania i czy zastósowanie ogólniejsze drenowania u nas może już dziś być odpowiednie?

17. Co jest korzystniejsze: czy intensywne gospodarowanie na małych przestrzeniach, czy ekstensywne na większych w jednéj i téj saméj posiadłości, i w jakich mianowicie warunkach?

Jednocześnie jenerał-adjutant hr. Kotzebue raczył zatwierdzić następujący porządek, w jakim wspomnione wyżéj konferencye urządzone być mają:

a) Konferencye odbywać się będą w lokalu Komitetu Wystawy codziennie w godzinach wieczornych, poczynając od d. 6 (18) września.

b) Wstęp na konferencye dozwolony jedynie za biletami imiennemi.

c) Udział w konferencyach mogą brać jedynie wystawcy, sędziowie wystawy i osoby przez komitet zaproszone.

d) Na konferencyach prezydować będzie wydelegowany przez prezesa Komitetu Wystawy członek Komitetu, który z obecnych dwóch sprawozdawców zaprosi.

e) Prezydujący otwiera i zamyka dyskusyą, udziela głosu żądającym przemówić w danéj kwestyi, czuwa nad porządkiem obrad, i mocen jest odebrać głos mówcom, którzy od materyi odstępować będą, a nawet w danym razie zawiesić posiedzenie. Sprawozdawcy sporządzą w ciągu dni 8 treściwe, o ile można dokładne zobrazowanie odbytych narad i złożą takowe przewodniczącemu dla przedstawienia onego Komitetowi.

Podając o tém do wiadomości osób interesowanych, Komitet nadmienia, że posiedzenia konferencyjne będą miały miejsce w dawnym lokalu Komitetu Wystawy przy placu Bankowym w pałacu ministerstwa finansów obok Banku Polskiego na 1 piętrze.

Konferencye rozpoczynają się w dniu 6 (18) września o godz. 7 wieczorem i odbywać się będą codziennie o téjże godzinie po dzień 12 (24) września włącznie.

Przedmioty posiedzeń konferencyjnych rozdzielają się jak następuje: w dniu 6 (18) września rozbierane będą przedmioty wyżéj wymienione pod nr. 1, 2, 3 i 10; 7 (19) pod nr. 7 i 16; 8 (20) pod nr. 4 i 5; 9 (21) pod nr. 6 i 9; 10 (22) pod nr. 8 i 17; 11 (23) 13, 17 i 15; 12 (24) 11 i 12.

Bilety wejścia na konferencye wydawane będą bezpłatnie w biurze Komitetu na placu Ujazdowskim.

Kuryer Warszawski podaje wiadomość o liczbie medali, które jako nagrody udzielone będą dla odznaczających się wystawców. Złotych medali rozdanych będzie 14, srebrnych większych 21, mniejszych 50, oraz bronzowych 77. Nagrody te rozdane będą pomiędzy 6 oddziałów Wystawy w następującym stósunku:

W oddziale I, tj. zbóż, płodów leśnych i ogrodowizn medali złotych 3, srebrnych większych, 5 mniejszych 11, bronzowych 20.

W oddziale II, inwentarzy: medali złotych 5, srebrnych większych 10, mniejszych 23 i bronzowych 25.

W oddziale III: med. złot. 2, srbr. większych 2, mniejszych 5, bronzowych 10.

W oddziale IV machin: medali złot. 2, srebr. więk. 2, mniejszych 5, bronzowych 15.

W oddziale V: medal złoty 1, srebrny większy 1, mniejszych 3 i bronzowych 2.

W oddziale VI: medal złoty 1, srebrny większy 1, mniejszych 3, bronzowych 2.

Prócz tego nadesłała, jak donosi zwyż wspomniony dziennik, Augustowa hr. Potocka Komitetowi Wystawy dwa puhary srebrne dla dołączenia ich do nagród w oddziale I.

Wystawa otwartą będzie dla publiczności we wtorek dnia 15 września, o godzinie 1 z południa. Uroczyste rozdanie nagród nastąpi w poniedziałek dnia 21 września, poczém wolno już będzie wystawcom oddziału II zabierać wystawione przez nich inwentarze, Wystawa zaś innych działów ma być na dni parę jeszcze przedłużona.

ROZMAITOŚCI.

* **Przysięga Amerykanina.** W pismach angielskich znajdujemy zajmującą anegdotę, charakteryzującą dość dosadnie obyczaje amerykańskie.

— Przybliż się do mnie Stewarcie.

Wezwaniu temu zadość uczynił mąż, przystępując do łoża konającéj małżonki.

— Słucham cię Maryo, czego żądasz moja najdroższa.

— Czy rzeczywiście jestem twoją najdroższą — wyjęknęła umierającym głosem żona — czy istotnie szczerze mnie kochasz?

— Alboż nie okazywałem ci tego zawsze — rzekł mąż głosem łagodnym — alboż dałem ci kiedykolwiek najmniejszy powód do powątpiewania o mojéj miłości?

— Nie — odrzekła — nigdy! Ale ja byłam bogatą a ty byłeś ubogim, ja byłam starą, ty zaś młodym byłeś; nie mogę przeto obronić się myśli, żeś ty mnie szczerze nie kochał.

— Rozpędź te czarne myśli, droga Maryo moja, i spróbój uspokoić się, błagam cię na wszystko, — odrzekł mąż.

— Uspokoić! Ależ ja niedługo opuszczę cię na zawsze, śmierć ma niedaleka, czy ty wiesz o tém Stewarcie?

— Nie! — odrzekł mąż — Dopóki iskra życia tleje w tém ciele, zawsze jeszcze jest nadzieja wyzdrowienia, zawsze jeszcze przyjść możesz do siebie i przyjdziesz.

— Dla mnie już nie masz żadnéj nadziei, umrę za chwilę — odezwała się spokojnie chora — ale spotkamy się niechybnie tam, w niebie, tam znowu będziesz moim a ja będę piękną i młodą. Stewarcie, przyrzecz mi, że tak, jak cię teraz opuszczam, przybędziesz do mnie, że nie przyjdziesz jako mąż innéj kobiety.

— Nie myślże o takich rzeczach — odrzekł mąż głosem błagalnym — okropnie słuchać cię w ten sposób przemawiającą.

— Ależ przysięgnij! — zawołała — oto pismo święte; przysięgnij. Adwokat Grey w drugim jeszcze jest pokoju. Spisał on mą ostatnią wolę na twoję korzyść; wiesz przecież Stewarcie, że w jednéj chwili mogłabym go przywołać napowrót. Nie chcę, aby mój majątek inna trwoniła kobieta. Jeślibyś kiedykolwiek zapragnął w inne wejść związki, to w téj chwili inaczéj rozporządzę mojém mieniem.

— Jakżeż mógłbym o tém myśleć, aby się z inną żenić po raz drugi, i to jeszcze w chwili, kiedy żona moja leży na łożu śmiertelném! odrzekł mąż — nie jestem przecież człowiekiem bez serca.

— Przysięgnij tedy, mówiła daléj chora — połóż palce twe na biblii i wyrzeknij te słowa:

„Przysięgam Niebu, że nigdy na téj ziemi nie będę się żenił po raz drugi."

Mężczyzna, do którego to mówiła, był młodym i rzeźkim. Ona, jego małżonka, była o 15 lat starszą od niego, ożenił się z nią jedynie dla majątku; mimo to przecież żyli ze sobą szczęśliwie, co więcéj, ona była mu miłą towarzyszką. Dziś leżała na łożu śmiertelném, co serce jego żalem i goryczą napełniało. Sądził, że nigdy na myśl mu przyjść nie może, aby w powtórne wejść związki małżeńskie i szczerze uczuł życzenie, aby umierającą uszczęśliwić czyniąc zadość jéj ostatniéj woli.

— Maryo, uczynię to chętnie, jeśli sądzisz, że cię to pocieszyć może, i mówiąc te słowa położył palec na biblii i wyrzekł głosem pewnym:

„Przysięgam Niebu, że nigdy na téj ziemi nie będę się żenił po raz drugi."

Po wymówieniu tych słów pochylił się nad łożem konającéj a ona otuliła go ramionami swemi i wycisnęła na czole jego ostatni pocałunek.

— W Niebie znów się zobaczymy mój ty drogi mężu! — szepnęła głosem gasnącym.

I były to ostatnie jéj słowa.

Po jéj śmierci wdowiec samotne pędził życie w pięknéj willi i szczerym przejęty był żalem po zgonie małżonki, któréj wspaniałomyślność tylko miłości jego dorównać mogła. Dopiero po upływie roku począł oddawać się różnym przyjemnościom, na które mu majątek kololesalny pozwalał. Wkrótce udał się w podróż do Europy gdzie przez kilka zabawił miesięcy. Bogaty, wolny i bardzo przystojny, nie mógł oczywiście nigdzie się pokazać, żeby go nie otaczał rój przyjaciół i przyjaciółek. Prędko bardzo na nim się poznawano, odgadując z łatwością miłego i uprzejmego towarzystwa. Niejedna piękna kobieta obdarzała go miluchnym uśmiechem, ale żadna nie zdołała wzbudzić w nim żalu, że pierwszéj swéj małżonce taką złożył przysięgę. Przysiągł on, że nigdy na téj ziemi już więcéj się nie ożeni, nie myślał téż bynajmniéj stawać się wiarołomcą. Tak powrócił szczęśliwie do Ameryki zupełnie takim, jakim ją opuścił. Podróż ta sprawiła mu jednak tyle przyjemności, że po krótkim wypoczynku postanowił odbyć podróż po Ameryce i wybrał sobie na to Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki.

Nie będziemy nudzić pięknych czytelniczek opowiadaniem o miejscowościach, które zwiedził i które widział; dość powiedzieć, że bohater nasz po kilkomiesięcznéj podróży przybył do Kentucky i tam w zaciszu wiejskiém, w domku pewnego pastora, do którego przybył przypadkowo, znalazł się oko w oko po raz pierwszy z dziewicą, któréj wdzięki wpływ czarujący na nim wywarły, którym oprzeć się już nie zdołał. Dziewicą tą była córka owego pastora, piękna czarnobrewa, na którą raz spojrzał, by na zawsze obraz jéj w głębi serca swego wyryć. Spojrzał na nią, lecz w téjże chwili przypomniał sobie przysięgę swoję, że nigdy na téj ziemi nie miał się już żenić.

Nadeszła chwila, że sama myśl o owéj przysiędze stawała się dlań męczarnią, oh! bo gdyby nie ta przysięga, jakież to niebo dla niego się otwierało tu w tym skromnym domku. Czemuż był tyle słabym i dał się pociągnąć do téj przysięgi? — Czemuż umierająca jego żona żądała jéj od niego? — Przyszło do tego, że znienawidził dla tego jéj pamięć, że samym sobą chwilami dla owéj słabości pogardzać zaczynał — a jednak nie ośmieilł się danéj złamać przysięgi.

Bohater nasz nie odstępował jednakże na krok swojego ideału; owszém ścigał dziewicę wszędzie, jak własny jéj cień i na każdém miejscu, przy najdrobniejszéj sposobności okazywał jéj namiętną swą miłość. Wkrótce téż mógł się przekonać, że posiada jéj wzajemność i wtedy to wyjawił jéj smutną swą historyą. Łzy polały się z jéj pięknych oczu, ale poszanowanie dla złożonéj przysięgi było u niéj równie wielkiém, jak u niego. Mogli się kochać wzajemnie, ale aby się pobrać mieli kiedykolwiek i pomyśleć nawet nie śmieli. Położenie ich stawało się z każdym dniem tragiczniejszém. Różane lica pięknego dziewczęcia ustąpiły miejsca śmiertelnéj bladości, młodzieniec wychudł i zmizerniał do niepoznania, a ojciec przecież niczego nawet się nie domyślał i tym samym, co dawniéj, uśmiechem witał codziennie przybywającego młodziana. Dzień schodził za dniem, minęła wiosna, minęło lato i nadeszła smutna jesień. Nieboszczka żona spoczywała martwa w grobowcu w Greenwood a pozostały po niéj wdowiec znienawidził jéj wspomnienie z powodu przyrzeczenia, które na nim wymogła.

Znaną jest powszechnie w Kentucky grota Mammuta, do któréj żaden z turystów bez przewodnika, znającego dokładnie miejscowość, wejść się nie poważy; tak jest wielką i taki przedstawia labirynt, że nic łatwiéj, jak zabłądzić w niéj i pozostać na wieki. Przewodników bierze się zwykle kilku, najmniéj dwóch; idą oni naprzód z pochodniami, których światło uwydatnia dziwnie fantastyczne kształty stalaktytów w rozległych przestrzeniach i tajemniczych krużgankach, które, zdawałoby się, olbrzymi wykuć chyba tylko mogli w tych skalistych podziemiach.

Owóż pięknego pewnego poranku zaproponował pastor Bray swemu gościowi, aby z nim zwiedził sławną tę grotę. Córka pastora, piękna Rhoda, miała im towarzyszyć. Rhoda nigdy jeszcze nie zwiedzała groty Mammuta, ciekawość jéj zatém zobaczenia tych wszystkich cudów, o których z opowiadań słyszała, nie znała granic. Przewodnicy z pochodniami wstąpili pierwsi do groty. Rhoda uwiesiła się z pewnym rodzajem bojaźni u ramienia Stewarta. Rozmarzony kochanek pochwycił drżącą jéj rękę, ona jéj nie cofnęła. W większych przestworach, w których głosy ich dziwne wydawały brzmienie, krótko się tylko zatrzymywali, przemykając się coraz głębiéj i daléj ciasnemi przemykami i weszli do największéj przecudnéj i wspaniałéj groty, któréj ściany tak dziwnie piękny i silny wydawały przy świetle pochodni połysk, jak gdyby najcenniejszemi klejnotami były wysadzane.

— Żadna kobieta nie postąpiła nigdy daléj, jak dotąd — odezwał się pierwszy przewodnik — i w rzeczy saméj mało który z przewodników poszczycić się może dokładną znajomością tych przestrzeni, które tam daléj się znajdują. Jesteśmy już bardzo głęboko pod ziemią.

Przewodnik wymienił następnie głębokość, do jakiéj we wnętrze ziemi się spuszczono; była ona istotnie zastanawiającą. Pastorowi Bray podała okoliczność ta wątek do zaimprowizowanego kazania:

„Najdroższe moje dzieci! — począł — raczcie pomyśleć nad tém, że już nie znajdujemy się na ziemi, żadne z nas powiedzieć nie może o sobie, że jest na ziemi. Co za okropna myśl, — nie być już na ziemi!...

W téj chwili Stewart pochwycił rękę Rhody.

— Luba moja — zawołał — czy słyszysz! przysięga moja już mnie nie wiąże więcéj. Jestem nareszcie wolnym! Przysiągłem tylko, że tak długo się nie ożenię, dopóki na ziemi będę. Obecnie zaś jesteśmy głębiéj w ziemi i pod ziemią, niż kiedykolwiek w grobie spoczywać będziemy.

— Słuszna prawda, — rzecze na to Rhoda.

I wnet pochwycili oboje za ręce starego pastora, prosząc go, aby ich pobłogosławił i na tém samém miejscu zaraz ślub dał. Nie miał on pojęcia najmniejszego o ich tajemnicy, ale lubił wypadki niezwykłe i nadzwyczajne. Sędziwy pastor nieraz już wśród nadzwyczajnych okoliczności dawał ślub, nieraz w miejscowościach niezwykłych: na pokładzie okrętu, na szczycie wieży kościelnéj, na cmentarzach — a teraz podawała mu się sposobność dania ślubu w grocie Mammuta, i to własnéj córce. Chętnie więc na życzenie młodéj pary zezwolił. Dwaj przewodnicy stanęli za świadków i pastor według wszelkich formalności dał dzieciom swym ślub, rozumie się, że pytania i odpowiedzi zadawano z pamięci. Rhoda stała się ślubną małżonką Stewarta.

— Nie ożeniłem się na ziemi, szepnął jéj tenże po ślubie, gdy drżąca jeszcze ze wzruszenia małżonka podawała mu czoło do pocałunku. — Dotrzymałem wiernie méj przysięgi.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, **Wiedeń** 1873 **skonsendowany wyskok słodowy.**

Z browaru **G. Weiss,** w Poznaniu.

Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlom, duszności i ciężkim chorobom piersiowym. (459)

W butelkach z przepisem użycia po 1 tal., tudzież po 15 srb., w butelk. na próbę po 8 srb. w Poznaniu u G. Weiss, Chwaliszewo 6, H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12, Edward Stiller, plac Sapieżyński 6, Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10. W Gnieźnie u Rudolfa Kletzman.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 11 września

BAZAR. Hrabina Zółtowska z Jarogniewic, Jackowska z Kr. Polskiego, panna Maradan z Iwna, Dąbrowski z Winnogóry, Nawrocki z Kopaszewa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, prof. dr. Szujski z Krakowa, Hebanowski z Bielaw.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Dunin z Broniszewic, Sikorski z bratem z Chełmży w Pr. Zach., Matuszewicz z Kr. Polskiego, Busse z fam. z Grezin, Lewandowski z żoną z Łubowa, Rosenzweig z Kr. Polskiego, Łukowski z Biechowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Weber z Wrocławia, Moritz z Petersburga, Meidner z Berlina, Tobolski z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Molinek i ks. proboszcz Stroiński z Rydzyny, hr. Wielhorski z Warszawy, Zychliński z Grabia, hrabina Golz z córką z Legnicy, Mueller z Hamburga, Fischer z Berlina, Junck z Frankfurtu n. M., London z Wrocławia, Haubold z Halli, Duessler, Durré i Haber z Berlina, Peissert z Wrocławia, Falke z Lipska, Wiche i Zarek z Wrocławia, Peter z Magdeburga, Hirschberg z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI. Błociszewski z Szybowa, Mueller z Zdziechowic, Erbe z Leszna, Kroschy z żoną z Rothenburga, Paprzycki z córką z Wrześni, Modilsmow z Warszawy, Kraeft z Stralsundu, Kubern z Drezna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Lieske z Oławy, Neustadt z Wronek, Loewenthal z Międzychoda, Kittel z Swiebodzina, Gerstel z Wrocławia, stud. Gayer z Gniezna.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacon., Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96⅛ płc., poznańskie listy rentowe 98¾ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅛ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅜ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¾ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100⅜ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93¼ płc., pruska 4½ pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69¾ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 172 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 152 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102⅛ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¾ płc., Ostdeutschebank 79½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 49½, na wrzesień 49½, wrzes.-październ. 48½, na jesień 48¼, paźd.-listopad 48, listop.-grudz. 48, grudz.-stycz. — talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 25,1 na wrzesień 25, na październik 22½, na listopad 20¼, na grudzień 19¾, na styczeń 19¾ talarów (59¼ marek), na luty 19⅝ (59¼ marek).

---

* MĄKA. Poznań, 11 września. Pszenna numer 0 i 1 6—6⅓ tal., rżana No. 0 i 1 4½—4⅔ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 11 września.

			piękn. cena.	średnia cena.	ordyn. cena.
Pszenica	szefel 50 kilg.		3 15 —	3 8 —	3 — —
Żyto	„ 50 „		2 22 —	2 16 —	2 14 —
Jęczmień	„ 50 „		3 — —	2 25 —	2 20 —
Owies	„ 50 „		3 — —	2 25 —	2 22 —
Groch do gotow.	„ „	„	— — —	— — —	— — —
Rzepik zimowy	„ 50 „		3 24 —	3 23 6	3 22 6
Rzep	„ „	„	3 27 —	3 26 —	3 25 —
Perki	„ 50 „		— 22 —	— 21 —	— 20 —
Łubin niebieski	„ 50 „		2 10 —	2 7 6	2 5 —

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz" wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie. 1862. 15 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera" telegraficzne kursa nie nadeszły.

Organista,

biegły w swoim zawodzie, zaraz może znaleść miejsce przez kantora i nauczyciela **Nowickiego** w Wolsztynie. Prócz świadectw osobiste przedstawienie jest konieczne. (1667)

Gospodarstwo

około 70 morgów w Geradzu kościelnym pod Bukiem jest z wolnéj ręki do sprzedania. (1649)

A. Pfitzner, Stary Rynek.

Une Delle franç. désire prendre un engagement dans une **bonne** famille, le 1 Octobre. S'adres. hotel Bazar. [1668]

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.

Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.

Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.

Fryzyer i konserwator włosów.

Młyn parowy w Witosławiu

pod Nakłem poszukuje (1646)

młynarza

nieżonatego. Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenie się.

Licytacya bydła.

Dnia **14 b. m.** sprzedawać będzie od godziny 11 z rana

Dom. Nielęgowo p. Kościanem

15 krów dojnych, 5 jałowic cielnych, 18 wołów dwu- i trzyletnich rasy Oldenburgsko-Holenderskiéj. Na żądanie czekać będą furmanki na dworcu kolei Kościan. (1669)

Członków Towarzystwa przemysłowego, mających zamiar zwiedzenia wystawy warszawskiéj, zapraszamy na krótkie posiedzenie do lokalu Towarzystwa w przyszłą **niedzielę** (d. 13 bm) o godzinie 8 wieczorem. (1670)

Szafarkiewicz.

Z powodu **zaniechania handlu zegarków**

P. Schnibbe'go,

dawniéj

L. Metzke,

sprzedaję **wszystkie** do fachu tego należące **przedmioty** po **cenach fabrycznych.**

Wdowa Emilia Schnibbe,

Rynek No. 8. [1663]

Nauczycielka muzyki,

Polka, posiadająca język niemiecki, życzy sobie przyjąć miejsce od św. Michała lub Nowego Roku. Łaskawe oferty **Srem poste rest. H. S.** [1665]

Młoda mężatka, Polka, życzy sobie przyjąć obowiązki za

mamkę.

Bliższa wiadomość u **F. Choryńskiéj,** Butelska ul. 23. [1664]

Niniejszém zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż trudnię się **stręczarstwem.** [1666]

Miśkiewicz, stręczarka, Butelska ulica No. 19, I. piętro, w podwórzu.

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu

Maszyn i narzędzi rolniczych

we Lwowie.

ulica Balonowa No. 1.

Zawiadamiamy Szanownych pp. gospodarzy, iż w fabryce naszéj dostać można wszelkich maszyn i narzędzi rólniczych tak własnego wyrobu, jako téż wyrobów najlepszych fabryk zagranicznych, a mianowicie:

Żniwiarki i Kosiarki wszelkich systemów amerykańskich.

Młockarnie systemu angielskiego i amerykańskie sztyftowe rozmaitéj wielkości.

Wialnie, Młynki, Siewniki rzędowe i szerokorzutne.

Pługi Sacka, Ransomes, Horskiego ruchadła — Mogiliński, Wrzesiński bezkolesne — Cichockiego.

Wszelkie przyrządy gospodarskie, młyny, gorzelnie, transmisye, machiny parowe, pompy, sikawki, koleje żelazne gospodarskie, stoły do cegły i malaksiry do mięszania gliny.

W lejarni naszéj żelaza i metalu dokonywują się odlewy trybów kół kieratowych, armatury kotłów parowych, filarety, sztachety, krokszтyny, formy, ruszty, ławki ogrodowe itd. itd.

Staramy się, aby wyroby naszéj fabryki nie ustępowały w niczém zagranicznym. Sprowadzamy żelazo styryjskie kute, stal laną (Gussstahl) angielską — a do lejarni sprowadzamy najlepszy surowiec pruski i szwedzki.

Na żądanie ułatwiamy wypłaty ratami od trzech miesięcy do roku.

Przy wypłacie gotówką udzielamy 2 pct rabatu. (1662)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu